

Janosikowe wcale nie jest sprawiedliwe

Rozmowa z **Janem Grabcem**, starostą legionowskim

Ostatnio coraz głośniejsze głosy o janosikowym. Czy jest pan za tym, by tę daninę zlikwidować?

Aż takim radykałem nie jestem, choć wiem, że są takie głosy. Powinno zostać, tylko trzeba janosikowe mądrze zreformować.

Co w nim jest złego? Przecież to swojego rodzaju subwencja wyrównawcza.

Nie. Subwencja wyrównawcza to pieniądze z budżetu państwa, prawie 9 mld zł rocznie, które mają sprawić, by gminy, powiaty i województwa w kraju rozwijały się w miarę równomiernie. Wyrównanie wypłacane z budżetu sięga 80-90 proc. średniego dochodu na głowę mieszkańca kraju. A janosikowe to danina, na którą składają się jednostki samorządu (2,4 mld zł rocznie), która wcale nie zawsze trafia do biednych samorządów.

Jak to, przecież w odczuciu społecznym janosik kojarzy się z odbieraniem zbyt bogatym i dawaniem biednym...

To tylko mit. W przypadku naszej ustawy, przyjętej zresztą już prawie 10 lat temu, w zmienionych warunkach gospodarczych to nie jest prawda. Bo często się zdarza, że wcale nie najbogatsze samorządy płacą janosikowe. Ministerstwo Finansów wylicza janosikowe na podstawie dochodów podatkowych, które stanowią zaledwie część ogółu budżetu samorządu. Mechanizmów wyrównawczych jest kilka, nakładają się na siebie, w rezultacie wskaźniki bogactwa odwołujące się do wpływów podatkowych mają się nijak do rzeczywistych wpływów i wydatków ogółem. Jeśli chodzi o powiaty, to w ostatnich latach te biedniejsze ogółem płacą janosikowe bogatszym.

Wpływy województw zależą głównie od dochodów z CIT. Janosikowe płacone jest na podstawie dochodów sprzed dwóch lat, dlatego gwałtowne załamanie wpływów z CIT w ostatnim czasie stało się problemem Mazowsza. Marszałek musiał zaciągać kredyty, by opłacać janosikowe.

Może więc i dziś zaciągnąć kolejną chwilówkę?

No właśnie, jak się okazało, nie może, bo przekroczy dopuszczalny poziom zadłużenia. Taka jest decyzja regionalnej izby obrachunkowej.

Ale w jednym państwie nie może być przecież tak, że są gminy, a właściwie miasta czy powiaty, leżące w pobliżu wielkich aglomeracji, które się rozwijają, a w niektórych rejonach, małych, leżących daleko od ważnych centrów, bieda aż piszczyci. To jedna Polska, o którą musimy dbać kompleksowo.

Ustalenie dochodów niezbędnych dla realizacji zadań samorządów to zadanie państwa. Temu służy właśnie subwencja wyrównawcza wypłacana z budżetu państwa. Problem w tym, że docho-

dy wszystkich samorządów – i tych biednych, i bogatych – skurczyły się w ostatniej dekadzie o ponad 8 mld w skali roku. Parlament, uchwalając ulgi w PIT i zmieniając stawki podatkowe, a także przekazując nowe, kosztowne zadania, nie dał żadnej rekompensaty samorządom. Dlatego pieniędzy dziś brakuje wszystkim. Ubytek w budżecie najbardziej odczuły samorządy dużych miast i ich okolic, tam mieszka bowiem najwięcej podatników korzystających z ulg.

Janosikowe działa dziś antyrozwojowo. Daninę tę płacą duże aglomeracje lub rejony z nimi powiązane. To one często generują większość PKB, napędzają gospodarkę. A konieczność płacenia janosikowego to hamulec rozwoju. Jest jak kara dla dobrze prosperujących województw, powiatów i gmin. To trochę jak równanie w dół. Tymczasem koszty realizacji zadań własnych, np. zakupu gruntów pod drogi, wynagradzania specjalistów, są znacząco wyższe w aglomeracjach.

Janosikowe do tej pory wydawało się problemem wójarstwa województw czy gmin...

Może tak, ale coraz większa jest świadomość mieszkańców. Bo przecież to oni najbardziej tracą na tym, że np. Mazowsze czy Gdańsk, czy choćby mój powiat legionowski, płacą janosikowe, oddając swoje udziały w podatkach od mieszkańców z powrotem do wspólnego kotła. W efekcie tniemy wydatki na kulturę, pomoc społeczną, edukację, rozwój infrastruktury. System wspólnego biletu w aglomeracji warszawskiej oparty na rozliczeniach Mazowsza, Warszawy i gmin oraz powiatów podwarszawskich jest na naszych oczach niszczone właśnie przez janosikowe. Mieszkańcowi będzie żyło się gorzej, mimo że mieszka i pracuje w teoretycznie bogatym regionie. A właściwie: właśnie dlatego, że mieszka w bogatym regionie.

W obecnym modelu dzielimy się biedą, a nie mnożymy bogactwa. Janosikowe to nowotwór, który od 10 lat rozwija się w finansach samorządowych, a dziś urósł na tyle, że może zabijać poszczególne jednostki. Europejska Karta Samorządu Terytorialnego i nasza konstytucja wymagają, by dochody własne samorządu odzwierciedlały jego rzeczywistą sytuację. W praktyce tak się nie dzieje: subwencja wyrównawcza gwarantuje wszystkim powiatom dochody podatkowe na poziomie 90 proc. średniej. Janosikowe zabiera bogatym powiatom (powyżej 110 proc. średniej) od 80 do 98 proc. nadwyżki i przekazuje wszystkim według kryteriów niezwiązanych z dochodami. W rezultacie wszyscy mają mniej więcej po równo – niezależnie od starań, inwestycji w rozwój i ponoszonych w związku z tym wydatków.

W dodatku nikt nie weryfikuje, na jakie cele jest wydawane janosikowe i czy powiaty



JAN GRABIEC

starosta legionowski

Mechanizmów wyrównawczych jest kilka, nakładają się na siebie, w rezultacie wskaźniki bogactwa odwołujące się do wpływów podatkowych mają się nijak do rzeczywistych wpływów i wydatków ogółem

oraz województwa nie dostają go więcej, niż wydają na cele określone w kryteriach podziału.

To jaki jest pomysł na zmiany? Mamy ich kilka i już dyskutujemy o tym zarówno z parlamentarzystami, jak i z przedstawicielami rządu. Bo zmiany wymagają nowelizacji ustawy. I co nas martwi, kolejne janosikowe w 2014 roku trzeba będzie zapłacić według drastycznie wysokich stawek. Tymcza-

sem do grona płatników ma dołączyć kolejne województwo: dolnośląskie w postaci janosikowego zapłaci karę za przedsiębiorczość w wysokości ponad 260 mln zł.

Przed wszystkim płacącym gminom trzeba oddać janosikowe zabierane z nadwyżką – gminy płacą w tym roku o 120 mln zł więcej, niż potrzeba wypłacić wszystkim beneficjentom zgodnie z kryteriami ustawy. Na tej zmianie ani grosza nie straciłaby żadna gmina w Polsce. Poza tym niezbędne jest ścięcie tzw. kominów. Danina nie powinna przekraczać 25-30 proc. dochodów podatkowych powiatu i województwa – to próg ostrożnościowy. Warto też ograniczyć wysokość oprocentowania nadwyżek dochodów o około jedną trzecią. Janosikowe w wysokości 95 proc. i 98 proc. najprawdopodobniej i tak zostałyby zakwestionowane przez Trybunał Konstytucyjny. Zależy nam też, aby samorządy otrzymujące janosikowe nie straciły na tej operacji, dlatego sugerujemy wykorzystanie do tego celu rezerwy drogowej subwencji ogólnej (336 mln zł) powiększonej o dodatkowe środki z budżetu państwa. Powstałby w ten sposób swoisty samorządowy fundusz drogowy, z którego beneficjenci janosikowego mogliby otrzymać wyrównanie w związku z zadaniami drogowymi (na drogi trafia 40 proc. janosikowego województw i 60 proc. janosikowego powiatów). Dzięki tej operacji żaden samorząd nie straciłby swoich dochodów, a płatnicy janosikowego odczuliby ulgę.

A na koniec pytanie może przewrotne. Warszawa płaci janosikowe, ale buduje metro. Może to na tyle istotne dobro, jak drogi w gminach. To może janosikowe także tę inwestycję by wsparło? Jest to jakaś koncepcja, podobnie jak np. dofinansowywanie planów zagospodarowania na terenach powodziowych. To pomysły, sprawa jest otwarta, choć być może kontrowersyjna.

Rozmawiała

Monika Górecka-Czuryłto